Cena 3 zł

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI I PRODUKCJI ROLNEJ

ROK I | Poznań, 11 listopada 1945 | NR 10

Czy spełniłeś obowiązek świadczeń rzeczowych?

Świadczenia rzeczowe nie są ciężarem, są daniną, są małą cegiełką w budowie wielkiego gmachu naszej państwowości. Rozumie to każdy obywatel, który pragnie dobra naszej Ojczyzny. Problem wyżywienia jest w chwili obecnej najbardziej piekący i z trudnościami wyżywienia w dobie obecnej borykają się wszystkie państwa Europy, a nawet i takie, które nie zaznały okupacji i rabunkowej gospodarki wroga.

W Polsce jest o tyle lepsza sytuacja, że jesteśmy krajem rolniczym i że chłop polski rozumie znaczenie i doniosłość świadczeń rzeczowych i uważa zdanie kontyngentu za swój szczytny obowiązek.

W Województwie Poznańskim są gminy, które wykonały swoje zadanie w pełni.

Z gminy Puszczykowo, pow. poznański, otrzymujemy następujące dane o wykonaniu obowiązku świadczeń rzeczowych przez poszczególnych rolników:

L. p.	Nazwisko i imię rolnika	Miejsce zamieszkania	Obszar w ha	kontyng. nałożony kg	zbożowy wypełn. kg
1.	Koprucki Andrzej	Puszczykowo	4	360	360
2.	Wojtyniak Władysława	Puszczykowo	1,5	67	67
3.	Gorniaczyk Stanisław	Puszczykowo	2	90	100
4.	Tys Anna	Puszczykowo	1,5	67	80
5.	Szwarc Stanisław	Puszczykowo St.	1	45	45
6.	Kubasiak Ludwik	Puszczykowo St.	0,3	13	13
7.	Hetman Stanisław	Puszczykowo St.	1	45	45
8.	Staliński I.	Puszczykowo St.	0,5	22	22
9.	Falkiewicz Marta	Puszczykowo St.	2	90	90
10.	Obreska Julia	Puszczykowo St.	3	270	270
11.	Witt J.	Łęczyca	3	270	300
12.	Wiatr Józef	Babki	1	45	45
13.	Cegłowska Stanisława	Puszczykowo St.	0,4	18	18

Na specjalne wyróżnienie zasługuje rolnik Andrzej Koprucki z Puszczykowa, który, posiadając 4 ha ziemi, oddał w dniu 25. IX. br. kontyngent zbożowy i ziemniaczany w całości, a mianowicie 360 kg zboża i 600 kg ziemniaków. W kilku wypadkach notowano dostawy ponad kontyngent.

W dalszym ciągu podajemy spis rolników, którzy zdali świadczenia rzeczowe w przewidzianym terminie:

Powiat ostrowski

1. Gabryś Tomasz — gromada Mariak, gmina Sośnie, odstawa 90%.
2. Rychlik Teofil — gromada Mariak, gmina Sośnie odstawa 80%.
3. Krysztofiak Antoni — gromada Sulisław, gmina Daniszyn, wyznaczono zboża 81 kg, dostarczono 80 kg.
4. Sztukowski Antoni — gromada Zacharzew, gmina Daniszyn, wyznaczono zboża 81 kg, dostarczono 80 kg.

Specjalnym rozporządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu zostały premiowane następujące gromady i majątki za terminowe odstawienie kontyngentu. Premie dostały w postaci cukru:

Gromada Dłużna, pow. Leszno — 500 kg.
Gromada Celestynów, pow. Gostyń — 500 kg.
Gromada Kościuszkowo, pow. Gostyń — 200 kg.
Majątek Kamieniec, pow. Kościan — 200 kg.
Gromada Tokarów, pow. Jarocin — 300 kg.
Gromada Wymysław, pow. Chodzież — 200 kg.
Gromada Nieśmianowice, pow Wągrówiec — 100 kg.
Majątek Sierniki, pow. Wągrówiec — 100 kg.
Gmina Miejska Gołańcz, pow. Wągrówiec — 100 kg.
Gromada Grochowiska Księże, pow. Żnin — 200 kg.
Gromada Białykoł, pow. Rawicz — 100 kg.
Gromada Jarzyniec, pow. Wolsztyn — 500 kg.

Wszyscy w szeregi nagrodzonych gromad, niech nie zostanie ani jedna z gromad, która by nie mogła się pochwalić premią.

Zjazd Organizatorów Oświaty Rolniczej i Kierowników Szkół Rolniczych

W dniach od 23—25 X 1945 r. odbył się w Poznaniu, zorganizowany przez Wydział Oświaty Rolniczej Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, pierwszy po wojnie, zjazd instruktorów Oświaty Rolniczej i kierowników i kierowniczek szkół Rolniczych województwa poznańskiego.

W zjeździe uczestniczyli, poza wyżej wymienionymi pracownikami terenowymi szkolnictwa rolniczego, przedstawicielka Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych ob. Romanowiczowa, przedstawiciel Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego ob. mgr. Krawczyński, przedstawiciel Wojewódzkiej Izby Rolniczej ob. dyr. Minczykowski oraz kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego ob. mgr Strzałkowski.

Po oficjalnym otwarciu zjazdu przez ob. naczelnika Jankiewicza i powitaniu gości, przystąpiono do realizacji programu zjazdu, który miał charakter wewnętrzny, informacyjny.

Referat pod tyt. „Struktura szkolnictwa rolniczego", wygłoszony przez ob. inż. Tomińskiego, zapoznał słuchaczów z całokształtem zagadnień ustroju szkolnictwa rolniczego w dobie obecnej, poczem pierwszy dzień poświęcony był sprawozdaniom z terenu, z których wynikło, że szkolnictwo rolnicze w Wielkopolsce, po przez odbyte stadium organizacji, wchodzi na drogę realnej pracy nad kształceniem młodzieży wiejskiej; jeszcze w jesieni 1945 r. zostanie uruchomionych na terenie woj. poznańskiego ca 110 szkół rolniczych męskich i żeńskich.

Zagadnienia realizacji programu nauk w szkołach rolniczych omówili w wyczerpujących referatach ob. ob. inż. Kowalski „Program nauczania w szkołach rolniczych" i inż. Jankiewicz „Realizacja nauki w szkołach dwuzimowych w oparciu o gospodarstwa uczniowskie i współpraca szkoły w terenie".

„Plan pracy w żeńskiej szkole rolniczej" przedstawiła dypl. ogr. St. Przyrembel, omawiając całokształt prac w szkole internatowej z podkreśleniem wpływów wychowawczych w szkole żeńskiej i oparciu nauki o działy praktyczne.

Z prowadzeniem ksiąg administracyjnych i rachunkowości w szkole rolniczej zapoznali słuchaczów ob. ob. inż. Tomiński i nacz. Preibisz.

Zadanie świetlicy w szkole rolniczej na wsi omówił ob. Sławiński, a zagadnienia higieny w szkole rolniczej i na wsi przedstawił ob. Dr Ceptowski.

Ożywiona dyskusja po wszystkich referatach świadczyła o dużym zainteresowaniu uczestników zjazdu aktualnymi tematami.

Obrady toczyły się w miłym nastroju wzajemnego zrozumienia pracy nad rozwojem szkolnictwa rolniczego, wyrazem czego były życzliwe słowa uznania i zapewnienia poparcia ze strony przedstawicieli Ministerstwa Roln. i Reform Roln., przychylne odniesienie się ob. kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego do współpracy nauczycielstwa szkół powszechnych w szkolnictwie rolniczym oraz zadowolenie uczestników i prośba o częstsze organizowanie podobnych zjazdów.

Przedzimowa Ochrona Roślin w Gospodarstwie Rolnym

Jak to zauważyć było można, plagi różnych chorób i szkodników występowały w roku obecnym na wszelkich naszych kulturach z dużą siłą i rozpowszechnieniem. Spowodowały one ogromne straty w ilości i jakości zebranych plonów.

Choroby i szkodniki występują co prawda każdego roku i niektóre z nich robią nam często duże spustoszenia, lecz — o ile — zwalcza się je stale, w sposób umiejętny i planowy, bardzo znacznie ogranicza się ich szkodliwość. Tymczasem ostatnie dwa lata, ze względu na wyjątkowo trudne warunki gospodarcze, spowodowały, że ogromna większość gospodarstw rolnych czy ogrodniczych niemal zupełnie zaniechała wykonywania zabiegów ochrony roślin. Rezultatem tego było niezmierne panoszenie się w roku obecnym wielu chorób i szkodników, ich swobodne żerowanie, rozmnażanie się i szerokie dalsze rozprzestrzenianie się. Nie trzeba być wysoko wykształconym rolnikiem czy biologiem, aby nie przewidywać, jakie będą następstwa tego stanu rzeczy w roku następnym tj. w r. 1946, o ile nie chwycimy się od zaraz energicznych środków zaradczych.

Teraz właśnie późną jesienią, a przed nastaniem mrozów, gdy nasze grządki i pola opustoszały po zebraniu plonów, nadeszła doskonała pora na korzystne dla nas w tym kierunku działanie. I właśnie teraz jest świetna sposobność na zniszczenie mnóstwa zimujących stadiów wielu chorób i szkodników. Umiejętnie i starannie przeprowadzone teraz czynności ochrony roślin, w wysokim stopniu zapobiegną silnemu występowaniu tych plag z przyszłą wiosną i latem.

Przejdźmy się więc po gospodarstwie i wskażmy jakie czynności w poszczególnych działach wykonać potrzeba!

W kulturach warzywnych należy ziemię zarówno gruntową jak i w inspektach odczyścić starannie z wszelkich odpadków roślinnych zarówno zdrowo czy choro (gnijąco) wyglądających, a zgrabki te zużyć na kompost wieloletni lub jednoroczny po uprzednim wydezynfekowaniu go wapnem palonym lub innym środkiem. Można oczywiście również te zgrabki w jakikolwiek sposób zniszczyć. Szczególniejszą uwagę zwracamy na **głąby kapuściane** po wszelkich roślinach kapustnych, które nie należy zostawiać po wyciętych główkach na grządce czy polu, lecz zebrać aż do ostatniego i zniszczyć (spalić lub zakopać głęboko). Na nich to zimują bowiem destruktywne zarodki takich szkodników jak śmietki kapuścianej, mszyc, pchełek kapuścianych, kiły kapuścianej i innych. Niszcząc resztki po roślinach uprawnych jako materiał zakaźny, należy nie zapomnieć tak samo traktować i wszelkie chwasty, zarówno na ziemi uprawnej jak i w ich sąsiedztwie rosnące, gdyż one również są siedzibą zimowania destruktywnych chorób i szkodników.

W sadach należy zgrabić opadłe na ziemię liście i narządy drzew i krzewów owocowych i złożyć również na kompost wieloletni lub dezynfekowany jednoroczny, by zarazki szkodników i chorób straciły siłę żywotną. Ziemię wszelką w sadzie należy następnie **głęboko** przekopać lub zorać, a tam gdzie pług nie dotrze, łopatą wykończyć dokładnie. Celem tej roboty jest głębokie umieszczenie materiału zakaźnego, dla gołego oka nierozpoznawalnego, a jednakże w niezliczonych wprost cyfrach mieszczącego w sobie zarodki chorób i szkodników. O ile sad wymaga nawożenia obornikiem lub wapnowania należy najpierw bądź to obornik bądź to wapno (nigdy oba równocześnie) na powierzchnię gleby uprzednio rozścielić, a dopiero przekopać czy orać. Ubocznie dodamy, że wapnowanie co parę lat sadu jest zabiegiem zdrowotnym bardzo korzystnie działającym na drzewa owocowe, zwłaszcza pestkowe i krzewy owocowe. Po opadzie liści należy nadto przystąpić w sadzie do niszczenia **plagi gąsienic**. Ich zimowe gniazda od razu rzucają się w oczy. Występują one w formie bądź to pojedynczych, zeschłych, kołyszących się na pajęczynowym oprzędzie liści (niestrzęp-głogowiec), bądź to splotów liści przymocowanych do gałązek oprzędem (kuprówka-rudnica), bądź to w formie pierścieni jajek, występujących na końcach cienkich gałązek (prządka-pierścienica), bądź to w formie brudno-żółtych, wojłokowych poduszeczek na korze drzew, okrywających skupienia jaj (brudnica-nieparka). Ten ostatni szkodnik zakłada swoje skupienia jaj i na martwych podłożach jak płotach, murach itp. Ponieważ niektóre z tych szkodników mogą występować i na nieowocowych krzewach i drzewach, przeto powinny być i te, w sadzie lub w pobliżu niego rosnące, dokładnie skontrolowane, a w wypadku znalezienia zimowych gniazd tych szkodników, winny być te gniazda starannie zniszczone. Sumienne zwalczanie plagi gąsienic leży nie tylko we własnym interesie, lecz i w interesie społecznym i dlatego jest i ustawowo nakazane. Przy zbieraniu gąsienic, nie należy pominąć i zbierania t. zw. mumii owocowych czyli zgniłych i stwardniałych owoców, leżących pod drzewami lub wiszących na drzewach; należy je również dokładnie niszczyć, gdyż są one stadiami zimującymi destruktywnych zgnilizn owocowych. Wszystkie powyższe materiały zakaźne winny być tak zbierane, by ich nie rozrzucać ani trochę, a następnie winny być dokładnie spalone. W sadzie należy nadto umiejętnie potraktować **wszelkie rany** na drzewach. Mniejsze rany należy nożem wyrównać i wygładzić, a większe oprócz tego należy zdezynfekować (np. 2%-owym nadmanganianem potasu, octem itp.), poczem czemś zasmarować jak np. maścią ogrodniczą, olejem i tłuszczem, dobrą smołą drzewną, papką z gliny itp. Przy młodych drzewkach nasady łodyg dobrze jest obsypać piaskiem czy ziemią, a w razie potrzeby obwinąć słomą dla ochrony przed mrozem i zającami.

Na **polach i łąkach** należy tępić w tym czasie **myszy polne**, stanowiące w niejednym gospodarstwie dotkliwą plagę. Myszy lubią występować szczególnie na koniczyskach. Tępić je można na różne sposoby, ale najlepiej zasypać jednego dnia ich nory, a następnego dnia w otwarte świeżo nory (będzie to znak, że są zamieszkałe) powsypywać po kilkanaście zatrutych ziaren pszenicy lub włożyć inną trutkę. W braku

trutki radzą inni obficie wlewać w nory wodę, a wypłoszone następnie myszy zabijać batami. Należy również stogi ze zbożem zabezpieczyć przed plagą myszy, otaczając je wąskimi, a na łopatę głębokimi, o prostopadłych ścianach, rowkami.

O ile w gospodarstwie występuje czasami **turkuć-podjadek**, to właśnie obecnie doskonała jest pora na jego tępienie. Szuka on bowiem teraz odpowiednich miejsc do zakładania swych gniazd w ziemi. A że turkuć lubi bardzo nawóz koński, przeto napełniwszy małe (6 cm) wazoniki tym nawozem należy je płytko zakopać w miejscach jego przebywania, a gdy w nich założy swe gniazda należy go niszczyć.

Wszelkie **rżyska i pola** orne winny być w jesieni z reguły głęboko przeorane. Tu również bowiem pozostaje na powierzchni ziemi mnóstwo odpadków po roślinach, a na ich szczątkach mnóstwo zarazków chorób i szkodników. Taką samą rolę odgrywają i wszelkie chwasty rosnące na polach lub w ich pobliżu.

I **w budynkach gospodarskich** niejeden zabieg z ochrony roślin w tej porze wykonać potrzeba. Wszelkie przechowalnie na warzywa i owoce winny być czysto uprzątnięte i wydezynfekowane (np. 5%-wym siarczanem miedzi, wapnem, ługiem itp.). Same owoce i warzywa należy starannie przebrać i usunąć wszelkie pokaleczone, chore i gnijące, by zapobiec zgniliznom, które mogą spowodować duże straty. W obejściu gospodarskim trzeba tępić również myszy i szczury, które prócz szkód jakie wyrządzają nam w zapasach, roznoszą choroby zakaźne zwierząt domowych i ludzi.

K. Zaleski

Abecadło hodowli bydła

Od Redakcji: Od znanego szerokim kołom rolniczym hodowcy inż. M. Kwasieborskiego otrzymaliśmy szereg artykułów, które zamieszczać będziemy w naszym piśmie jako cykl stanowiący całość pod tytułem „Abecadło hodowli bydła". Poniższy artykuł stanowi pierwszą część cyklu.

Chować należy tylko bydło rasowe.

Rasowym nazywamy takie stworzenie, które posiada pewne cechy wytworzone drogą doboru przez człowieka odróżniające go od innych stworzeń tego samego gatunku. Człowiek w dążeniu do poprawienia swego bytu starał się wyodrębnić z całego pogłowia te egzemplarze, które najlepiej wykazały się czy to produkcją mleka, bądź mięsa, czy tłuszczu i przez łączenie ich z podobnymi egzemplarzami wytworzył pogłowie lepsze od otaczającego. Aby je tym snadniej wyodrębnić przy doborze starał się, by wybrane egzemplarze były podobne do siebie nie tylko pod względem użytkowym, ale i pod względem pokroju. Ponieważ umaszczenie najbardziej rzucało się w oczy, więc postarał się, by dobrane przez niego sztuki miały jednakową maść, by już na pierwszy rzut oka można je było poznać. Dlatego też maść zwierzęcia jest niejako szyldem rasowości. — Ras bydła mamy po świecie moc wielką. Na naszej ziemi jednak po szeregu dyskusyj fachowców i hodowców praktyków zostały ustalone dwie rasy: nizinna czarno-biała i czerwona polska. Kraj cały został podzielony na rejony i w każdym rejonie ta lub druga rasa została uznana za odpowiednią do dalszego rozpowszechnienia. Obie rasy mają swoje zalety. Bydło nizinne odznacza się wybitną mlecznością, wymaga jednak na ogół lepszej pielęgnacji. Odpowiedniejsze dla okolic: podmiejskich, okolic zasobniejszych w pokarm, dla gospodarstw o wyższej kulturze. Bydło czerwone natomiast wyróżnia się wysokim procentem tłuszczu w mleku, mniejszą wybrednością, lepszym wykorzystywaniem pasz własnego gospodarstwa. Nadaje się dla okolic odleglejszych od rynku zbytu, gospodarstw mniej zasobnych, gleb lżejszych. Z chwilą gdy już raz ustalone zostały rejony dla hodowania tej lub drugiej rasy, głupstwo czyni ten hodowca, który w rejonie czerwonym hoduje bydło nizinne, a w rejonie nizinnym — czerwone. Niepotrzebnie płynie jak gdyby przeciw prądowi rzeki, niepotrzebnie traci energię, którą mógłby na coś korzystniejszego obrócić. Poza tym krzyżowanie jednej rasy z drugą prowadzi znów do bezrasowości, do zatracenia wyrobionych już pracą i myślą ludzką dodatnich cech. Każda rasa ma już dziesiątkami lat wyrobione swoje dodatnie właściwości, trzeba je podtrzymać raczej, a nie przeciwstawiać się im. Jeżeli nawet ktoś ma w rejonie czerwonym bydło nizinne, powinien je sprzedać i nabyć czerwone lub wymienić się z kimś, który w rejonie nizinnym — akurat ma bydło czerwone. Pomocą przy takiej wymianie mogą służyć instruktoriaty hodowlane przy Powiatowych Biurach Rolnych. W żadnym wypadku nie krzyżować swoich krów odrębnej rasy buhajem, bo z góry skazuje się na niepowodzenie.

Inż. M. Kwasieborski.

Czy można trzymać gnój pod bydłem?

Pozostawienie gnoju pod bydłem jest prastarym obyczajem, w gospodarstwach naszych często praktykowanym; przeciw temu sposobowi nie można czynić żadnych zarzutów, o ile tylko przestrzega się pewnych ostrożności. Rozważmy, jakie muszą być warunki zachowane?

Przede wszystkim ścielić trzeba obficie. Na jedną sztukę bydła potrzeba dziennie przynajmniej 6 kg słomy, gdy przy codziennym wynoszeniu gnoju ze stajni wystarczają 3 kg słomy. Nawóz przechowywać można pod bydłem tylko w tych gospodarstwach, które posiadają dostateczną ilość słomy. Jeżeli słomy nie starczy na przednówku i bydło stać musi na mokrym gnoju, wtedy szkodzi to bardzo zwierzętom. Ściółkę dobrze wykorzystuje się, jeśli ją się tnie na długą sieczkę (15—30 cm), przez co ściółka wchłania dużo więcej gnojówki. Brak słomy zastąpić można ściółką torfową. Gdy się wywiezie gnój ze stajni, wtedy korzystnie jest wyłożyć dno stajni suchym torfem. Przy ścieleniu torfem należy tenże przesypywać z wierzchu słomą, by zwierzęta nie brudziły się pyłem torfowym. Jeśli więc mamy dostateczną ilość ściółki, wtedy trzymanie bydła na gnoju nie jest szkodliwe dla zdrowia zwierząt.

Obsługa codzienna stajni, gdzie bydło stoi na gnoju, ogranicza się do tego, że słomę kałem zbrudzoną i moczem przepojoną, przesuwa się z tylnej części stanowiska do przodu i ściele się suchą, świeżą słomą tak, aby zwierzęta miały suche legowisko. Młodociane bydło pozostawia się nieuwiązane, aby zwierzęta swobodnie sie poruszając, gnój równomiernie zraszały, co korzystnie wpływa na jakość gnoju.

Warstwa gnoju, trzymana przez kilka tygodni w stajni, dochodzi do wysokości 1 m, a nawet 1,20 m, przeto stajnia musi być wyższa, względnie o tyle wgłębiona, dlatego stajnię taką nazywamy „głęboką". Musi ona mieć dno nieprzepuszczalne, betonowane albo wyłożone warstwą 30 cm zwięzłej gliny, którą się pokrywa brukiem lub cienką warstwa betonu. Dno powinno być kolebkowato wgłębione, aby spływająca gnojówka nie zbierała się przy ścianach stajni.

Z fermentującego gnoju wydziela się dużo gazów i pary wodnej, przeto stajnia, w której gromadzi się nawóz, powinna być dobrze wentylowana, co jest konieczne zarówno dla zdrowia zwierząt jak i ze względu na konserwację budynku. Żłoby powinny być w głębokiej stajni przenośne, podobne do żłobów owiec (lecz stosownie większe). Przy przenoszeniu żłobów co tygodnia w inne miejsce, uzyskuje się równomierną konserwację gnoju i odpowiednie obniżenie strat azotowych. Dobre są również w głębokiej stajni żłoby wiszące, które się podnosi w miarę zwiększanie się warstw gnoju.

Gnojówki nie należy odprowadzać z budynku, co się niekiedy praktykuje. Tyle ściółki powinno się znajdować w stajni, aby cały zapas gnojówki mógł być pochłonięty. W tych warunkach azot, najcenniejszy składnik pokarmowy obornika, znakomicie się konserwuje. Liczne doświadczenia i obserwacje w ciągu ostatniego stulecia dokonane wykazały, że gnój z głębokiej stajni jest bogatszy w azot aniżeli gnój, pochodzący z gnojowni i odznacza się wyższą wartością produkcyjną.

Dlatego metodę trzymania gnoju pod bydłem zalecać należy, gdzie tylko są warunki po temu, tj. gdzie jest dostateczna ilość ściółki i gdzie budynek obory jest należycie do tego dostosowany.

Dr B. Niklewski
Prof. Uniw. Poznańskiego

Ważne dla dostawców buraków cukrowych

Umowa buraczana na 1945 rok nakłada na rolnika obowiązek bezpłatnego dowiezienia wyprodukowanych buraków do cukrowni lub do najbliższej stacji kolejowej.

Uwzględniając ciężką sytuację rolnictwa Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zezwolił na wydawanie w bieżącym roku plantatorom specjalnej premii za dostawę, a mianowicie:

Za dowiezienie buraków do cukrowni plantator ma prawo nabyć **po cenie urzędowej** po 30 gramów cukru za każdy kilometr przewiezionego centnara podwójnego czystych buraków, a za dowiezienie buraków do stacji kolejowej lub składu buraczanego poza cukrownię po 20 gramów cukru za każdy kilometr przewiezionego podwójnego centnara czystych buraków (t. j. po potrąceniu procentu na zanieczyszczenie). Cukier ten cukrownie będą sprzedawały plantatorom po cenie urzędowej niezwłocznie po zakończeniu przez każdego z nich dostawy buraków.

Co to daje plantatorowi lub wynajętemu przez plantatora rolnikowi, posiadającemu konia?

Plantator dostarcza do stacji kolejowej lub składu poza cukrownię 10 centnarów podwójnych czystych buraków z odległości 8 klm, za co uzyskuje prawo kupna 10 x 8 = 80 x 20 g = 1600 gramów czyli 1 kg i 600 g cukru.

Jeżeli plantator te same 10 centnarów podwójnych buraków odwiezie do cukrowni odległej o 15 kilometrów, to otrzyma 10 x 15 = 150 x 30 g = 4.500 g, czyli 4 kilogramy i 500 gramów cukru.

Dla ułatwienia przyjęto, że odległość będzie się obliczała od środka wsi lub gromady do stacji kolejowej, składu lub cukrowni, a nie dla każdego plantatora od jego pola.

Wyręby w lasach włościańskich

Jak zapewne każdemu rolnikowi, posiadającemu pewien obszar lasu, jest wiadomym, wszystkie lasy i grunty leśne o obszarze ponad 25 ha stanowiące własność prywatną, oraz wszystkie lasy poniemieckie niezależnie od zajmowanej powierzchni przejęte zostały po myśli dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 12 grudnia 1944 r. o przejęciu niektórych lasów na własność Skarbu Państwa (Dz. U. R. P. Nr 15 z dnia 27. 12. 1944) przez Państwo i oddane w zarząd Dyrekcjom Lasów Państwowych. Innymi słowy, lasy włościańskie o obszarze mniejszym niż 25 ha, które znajdowały się przed wybuchem ostatniej wojny w posiadaniu właścicieli narodowości polskiej wzgl. nie niemieckiej pozostały nadal własnością prywatną, natomiast wszystkie lasy i grunty leśne poniemieckie, które przed wojną należały do gospodarstw rolnych, będących własnością osób narodowości niemieckiej, a obecnie przydzielonych rolnikom narodowości polskiej, są bez względu na ich wielkość i położenie własnością Skarbu Państwa.

Jakkolwiek nowy dekret o zagospodarowaniu lasów niepaństwowych jeszcze nie wyszedł, to jednakże lasy prywatne, samorządowe i wszystkie inne niepaństwowe podlegają nadal dotychczasowym przepisom o ochronie lasów. Kontrolę zaś nad wykonywaniem tych przepisów nie spełniają jak to było przed wojną, specjalni komisarze ochrony lasów, lecz Dyrekcja Lasów Państwowych, która za pomocą swych nadleśniczych i leśniczych przejęła obowiązki dotychczasowych organów ochrony lasów.

W związku z tym winni wszyscy posiedziciele lasów chłopskich, i to niezależnie od wielkości posiadanej powierzchni lasu, chcąc jakikolwiek wyrąb dokonać w swym lesie, zwrócić się z wnioskiem o zezwolenie na wyrąb do właściwego nadleśnictwa państwowego. Do którego zaś nadleśnictwa poszczególni rolnicy jako właściciele obiektów leśnych winni kierować swe wnioski, mogą w wątpliwych wypadkach dowiedzieć się o tym w Powiatowych Biurach Rolnych, które udzielą potrzebnych im informacji.

Zwraca się uwagę, że samodzielne wyręby, tj. bez uzyskania zezwolenia na wyrąb od właściwych władz, pociągają za sobą bardzo wysokie sankcje karne. Każdy właściciel lasu winien swój, choć nieraz niewielki tylko las, uważać jako dobro społeczne, wyręby w nim możliwie ograniczyć i stawić podanie o wyrąb tylko takiej ilości drewna, jaka mu jest potrzebna niezbędnie i na jaką zezwala stan posiadanego lasu.

Oszczędność w tym względzie jest konieczna, gdyż znanym jest ogólnie, że Polska w obecnych granicach nadmiaru lasów nie posiada, że okupant wyrąbał kilkanaście etatów naprzód i że kraj nasz będzie musiał drewno zamiast eksportować, z zagranicy sprowadzać. Musimy wobec tego zerwać z dotychczasową legendą o nadmiarze lasów w Polsce i zaprzestać używać drewna jako głównego środka opałowego, które przy obecnych możliwościach jego przeróbki chemicznej jest bardzo drogocennym surowcem. Jak wielkie zresztą znaczenie miało drewno w czasie ostatniej wojny i jaką rolę w niej odgrywało, byliśmy tego naocznymi świadkami.

To też nasze władze państwowe, mając na uwadze wielkie znaczenie, jakie posiada drewno w gospodarstwie krajowym i społecznym, by zapewnić Państwu trwałe użytkowanie lasów, przystąpiły według wyżej wymienionego dekretu do upaństwowienia lasów ponad 25 ha, uważając czynność tę jako najlepszy środek zapewnienia Państwu potrzebnego mu surowca. Lasy włościańskie zaś poniżej 25 ha pozostawiły jako własność prywatną w tym przekonaniu, że włościanie, rozumiejąc ważność ich dla gospodarki krajowej, będą w nich prowadzili gospodarkę racjonalną, a mianowicie nie będą w lasach swych dokonywać nadmiernych wyrębów i wyrąbane przestrzenie będą zalesiali należycie.

Bartz

Świerzb u ludzi i zwierząt i jego leczenie

W dobie dzisiejszej wędrówki ludów i zwierząt, szerzą się w zastraszający sposób choroby zakaźne, które przed wojną występowały w sporadycznych wypadkach, albo ich wogóle nie było. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych, występujących zarówno u ludzi jak i zwierząt, jest świerzb. Głównym niebezpieczeństwem świerzbu jest jego łatwość przenoszenia się z człowieka na człowieka, z konia na konia. Śmiało można powiedzieć, że dzisiaj większe skupiska ludzi i koni przebywających razem, są dotknięte tą chorobą. Człowiek zaraża się od człowieka, konia, psa, kota dotkniętych tą chorobą i naodwrót, koń czy pies zaraża się od innego konia, psa ale i od człowieka. Świerzbowiec pasożytujący na skórze ludzi i zwierząt wywołuje oczywiście, jej schorzenie bezpośrednie, a pośrednio jest powodem różnych komplikacji spowodowanych przez drapanie się człowieka lub zwierzęcia. Rozdrapane strupy stają się źródłem różnych infekcji i przerzutów. Mnie osobiście znany jest przypadek, że naskutek rozdrapania strupa wywołanego przez świerzbowca u 14-letniej dziewczyny, utworzył się ropień w okolicy nerek i tylko operacja w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie uratowała chorą od śmierci. Głównym objawem świerzbu jest swiąd, tworzenie się strupów i wypadanie włosów u zwierząt, a u ludzi czerwone krosty na rękach i innych częściach ciała, zależnie od czasu trwania choroby.

Właściciele koni, nazywający tę chorobę „parchem", najczęściej nie wiedzą o zaraźliwości tego „parcha" dla nich. Chorzy, którzy leczyli u mnie w komorze konie, nie chcieli się przyznać, że sami są chorzy, że mają na rękach krosty

i że swędzi ich. Dopiero po wytłumaczeniu im, że daremne jest leczenie koni, jeżeli oni nie chcą się leczyć, pokazali swoje ręce i wtedy miałem możność stwierdzić u nich świerzb w pełnym rozkwicie. Świerzb przenoszony bywa przez uprzęż, którą rolnicy wypożyczają sobie, przez umieszczanie zdrowych koni w stajniach w których stały konie chore, przez sprzęganie do pracy konia zdrowego z chorym, wreszcie zaraża się koń często od człowieka chorego, który konia czyści i nim pracuje. Wiosną i latem świerzb szerzy się najbardziej, poczym jesienią i zimą pozornie wygasa, by z wiosną znowu powrócić. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest temperatura. Świerzb nie lubi niskiej temperatury i rozmnaża się tylko w temperaturze wyższej.

Objawy świerzbu u konia, jak wyżej wspomniałem, są następujące: swiąd — koń trze głowę i szyję o przedmioty twarde, kaleczy się często przytem, w okolicy uszu i szyji tworzą się małe strupki, wypryski, włos wypada, strupki zlewają się w większe strupy, skóra traci elastyczność, fałduje się. Koń traci apetyt, chudnie, stoi smutny i korzysta z każdego przedmiotu, aby się trzeć. Z czasem choroba obejmuje całego konia i nieraz widzieliśmy konie pozbawione zupełnie włosów, pokryte strupami i sfałdowaną skórą. Z konia świerzbowce przenoszą się najczęściej na ludzi w ten sposób, że właściciel konia czyści szczotką i oderwane strupy spadają mu na rękę i właściciel na to uwagi nie zwraca, a gdy choroba się rozwinie u niego, niewie, skąd się ona zjawiła. Aby zapobiec przenoszeniu się świerzbu z konia na człowieka, należy podczas czyszczenia konia zakasać rękawy, ręce natłuścić, aby spadające świerzbowce nie mogły się swobodnie po ręce poruszać, a po oczyszczeniu konia ręce dokładnie zmyć ciepłą wodą z mydłem.

Leczenie świerzbu nie jest trudne, ale należy wykonać wszelkie polecenia lekarza weterynarii, aby chorobę całkowicie zlikwidować. Nie wystarczy, jak często się zdarza, wysmarować konia dwukrotnie lub trzykrotnie jakimś specyfikiem, ale równocześnie należy przeprowadzić dezynfekcję stajni i uprzęży. Najlepszą i najekonomiczniejszą metodą leczenia świerzbu u koni jest metoda gazowa.

Tam, gdzie jest komora gazowa wyleczenie konia następuje w 2 tygodnie, przyczym właścicielowi pozostaje tylko dezynfekcja stajni. Leczenie konia i dezynfekcja uprzęży odbywa się w komorze gazowej. Każdy lekarz wet. poinformuje rolnika, gdzie ma się udać z chorym koniem do komory gazowej.

Drugą metodą jest smarowanie lekami płynnymi lub półpłynnymi. Dobrym środkiem ze względu na możność otrzymania jego i na skuteczność jest nafta rozcieńczona w ten sposób, że na 1 litr nafty bierzemy 2 litry mleka pełnotłustego i razem mieszamy. Przed rozpoczęciem smarowania konia należy dokładnie wymyć mydłem i ciepłą wodą a potem wysuszyć. Jednego dnia smarujemy pół konia stale mieszając mleko z naftą, gdyż nafta oddziela się od mleka, drugiego dnia smarujemy resztę konia, trzeciego dnia konia zmywamy mydłem i ciepłą wodą. Robimy trzy dni przerwy, poczym zabieg smarowania powtarzamy od początku. Znowu smarujemy pół konia, drugiego dnia resztę i znowu trzeciego dnia zmywamy. U koni starych i bardzo wycieńczonych smarowanie dzielimy na 3 części, najpierw pierwszego dnia głowa, szyja i przód po łopatki, drugiego dnia tułów po guzy biodrowe, a trzeciego cały pośladek i tylne kończyny, czwartego kąpiel, 3 dni przerwy i od początku powtarzamy. U koni z początkiem choroby lub chorobą słabo rozwiniętą 2-krotne smarowanie wystarcza, u koni z objawami cięższymi zabieg powtarzamy 3-ci raz, czyli kuracja u tych trwałaby kilkanaście dni według wzoru:

1 dzień smarowanie pół konia, 2 dzień smarowanie reszty konia, 3 dzień mycie konia, 4, 5, 6-ty dzień przerwa; 7 dzień smarowanie 1/2 konia, 8 dzień smarowanie reszty konia, 9 dzień mycie, 10, 11 i 12 dzień przerwa; 13 dzień smarowanie 1/2 konia, 14 dzień smarowanie reszty, 15 dnia mycie.

Przy trzykrotnym smarowaniu leczenie trwa 15 dni. Uprząż podczas leczenia konia należy dokładnie smarować naftą z mlekiem kilkakrotnie, zwracając uwagę na wszystkie szpary i zagłębienia uprzęży. Stajnię dokładnie wybielić wapnem z dodatkiem lizolu lub kreoliny nie zapominając o suficie. Żłoby również wydezynfekować, nawóz wywieźć na pole i przyorać. Podłogę zlać dokładnie wapnem. Stajnie drewniane o licznych szparach wybielić, ale konia nie wprowadzać przez 6 tygodni, a przez ten czas wprowadzić konia do nowej stajni.

W wypadku, gdy właściciel chorego konia jest również chory musi sam leczyć się równocześnie, a jeżeli już cała rodzina jest chora, to musi się leczyć cała rodzina. Każda apteka ma środki na to schorzenie. W czasie leczenia konia należy dobrze go odżywiać, bo bez odżywiania leczenie nieraz jest mało skuteczne. Oprócz nafty istnieje cały szereg gotowych preparatów jak Odylen, Durosept, Igederm i T14, ale otrzymanie ich w dostatecznej ilości stoi na przeszkodzie w ich użyciu.

Świerzb jest chorobą zakaźną i jako taki zwalczany jest z urzędu, ale daleko prędzej sprawę zlikwiduje się, jeżeli każdy właściciel chorego konia będzie dobrowolnie o chorobie konia zgłaszał do władz, a jeszcze lepiej, jeżeli sam konia odda do leczenia do komory gazowej lub skorzysta z porad lekarza weterynaryjnego.

Jan Grudziecki, lek. wet.

Zaopatrzenie budynków na zimę

Idzie zima. Przezorny rolnik już w lecie wyreperował dachy. Teraz czas na takie zabiegi, które uchronią dom mieszkalny i budynki przed zimnem, wilgocią i brudem. Zacznijmy od mieszkania. Zima, to długi okres, w którym stosunkowo mało wietrzymy izby, aby ich zbytnio nie wyziębić. Popełniamy błąd. Świeże powietrze ogrzewa się szybciej, niż popsute oddechami ludzi. Zwykle w mieszkaniu bywa duszno, piec często dymi, pomaga mu w tym lampa naftowa i w takiej atmosferze cała rodzina wraz z dziećmi spędza większą część doby. Doskonale to sprzyja rozwojowi zarazków chorobowych, takich jak tyfusu, grypy czy anginy i co gorsze, rozmaitego rodzaju robactwa. Aby tego uniknąć, przygotujmy się odpowiednio na zimę. Przed starannym wybieleniem ścian sprzątniemy przede wszystkim solidnie cały dom, nie omijając strychu, piwnicy i sieni. Wymieciemy z zakamarków rozmaite niepotrzebne szmaty i rupiecie. Dziury w podłodze i w kątach założymy tłuczonym szkłem i zalepimy cementem lub gliną, aby się w nich myszy czy nawet szczury nie gnieździły. Dziury w ścianach zalepimy gipsem lub gliną. Załatamy zmurszałą podłogę, wyreperujemy piece. Na kamiennej podłodze lub glinianej, od której w zimie zawsze „ciągnie", poukładamy rodzaj chodników z desek w miejscach, gdzie się bawią dzieci, gdzie często staje w czasie pracy gospodyni (np. przy piecu kuchennym) lub gdzie siadają staruszkowie. Obejrzymy dokładnie ściany. O ile natrafimy choćby na ślad wilgoci, poszukamy od razu, jaka jest przyczyna. Często tylko dziurawa rynna lub dach, co nie trudno naprawić samemu. Wnętrze izby można osuszyć bardzo skutecznie, bieląc ściany wapnem hydraulicznym, które ma tę zaletę, że pochłania wilgoć. W pogodny dzień wywietrzymy całą pościel i wszystką odzież z szaf. Wyszorujemy stoły, ławy, wiadra, ćwiercie, dzbanki oraz podłogi. Zrobimy porządek w śpiżarni, w szafach i na półkach. Obejrzymy dokładnie łóżka, czy nie potrzebują dezynfekcji. Zmienimy słomę w siennikach. Zabezpieczymy okna, opatrując szpary watą, kawałkami grubego materiału lub papierem. Między zewnętrzne i wewnętrzne szyby włożymy suchy mech i poutykamy w nim 3—4 duże kawałki węgla drzewnego, który wchłania wilgoć. Szyby wtedy nie potnieją. Ponieważ izbę trzeba koniecznie codziennie przewietrzać, ze względu na zdrowie jej mieszkańców, jedno okno tak pozostawiamy, by je można było każdej chwili bez trudu otworzyć. Pozostawimy w izbie tylko najładniejsze rośliny w doniczkach, by nas zbytnio w nocy nie okradały ze świeżego powietrza. Wiadomo bowiem, że w izbie roślina jest pożyteczna we dnie, bo wydycha to powietrze, które ludzie wydychają a wydycha to właśnie, którego nasze płuca do życia potrzebują. Przeciwnie zaś w nocy, roślina zużywa powietrze w taki sam sposób jak człowiek i tam gdzie jest dużo roślin w mieszkaniu, jest w nocy duszniej. Okien nie należy zanadto zasłaniać firankami, które niepotrzebnie magazynują w sobie kurz i zaciemniają mieszkanie w czasie krótkiego dnia zimowego.

Drzwi wejściowe do piwnicy i na strych opatrzymy starannie słomą, aby od nich nie wiało.

W stajni, w oborze, w świniarni i w kurnikach powinno być ciepło w zimie. W przewiewnych budynkach inwentarz żywy źle się chowa, choruje, świnie chudną, krowy mniej doją i kury gorzej się niosą. Zatem przede wszystkim wprawimy brakujące szyby i dobrze opatrzymy słomą drzwi a w miarę potrzeby okna. Zabezpieczymy się też w miarę możności przed szczurami i myszami, zatykając dziury tłuczonym szkłem i wymiatając do czysta wszelkie rupiecie z zakamarków. Uszczelnimy skrzynie do pasz. Wyczyścimy starannie wszelkie kadzie, koryta, grzędy w kurniku, gołębnik itd. Bielić budynki zazwyczaj lepiej wiosną, gdy słońce grzeje i ściany szybciej wysychają, lecz kto ma możność i czas, a pogoda dopisuje, powinien nie zwlekać do wiosny, jeśli w budynkach jest brudno.

Z kolei uporządkujemy szopę, ustawiając narzędzia szeregiem według rodzaju użytkowości. Łopaty, widły itp., powiesimy na gwoździach w ścianie, by w razie potrzeby mieć je pod ręką i na oznaczonym miejscu. Niechaj nic nie rdzewieje przez zimę pod gołym niebem!

Narzędzia przeciwpożarowe, jak drabinę, bosak, siekierę, umieścimy w miejscu widocznym i łatwo dostępnym. Najlepiej zawiesić je na zewnętrznej ścianie stodoły (lecz naturalnie w podwórzu!)

Nie zapominajmy o wiernym stróżu naszego gospodarstwa — psie. Wyszorujemy dokładnie jego budę, wyłatamy ją i wymościmy obficie słomą.

Inż. Teodora Maxówna

Co wiedzieć należy przy kupnie drzewek owocowych

Okres jesieni jest okresem największego popytu na drzewka owocowe. Nie jest jednak obojętnym gdzie się drzewka kupuje, gdyż razem ze szczepami można zawlec do nowozakładanego sadu różne choroby i szkodniki, które by cały wydatek i trud mogły przekreślić. Jednym z takich szkodników jest korówka wełnista, pospolicie zwana mszycą krwistą, która występuje na pniach, gałęziach, pędach a nieraz i na korzeniach jabłoni, grusz w białych skupieniach, podobnych do kłaczków waty. Skutkiem żerowania korówki wełnistej powstają na drzewie głębokie, rakowate rany, które powodują obniżenie wydajności drzewa tak pod względem jakości, jak i ilości, zmniejszenie odporności szczepu na inne choroby, szkodniki i przemarzanie, a w szczególnie ciężkich wypadkach nawet bezpośrednie zamieranie drzewa. W zrozumieniu doniosłości tego szkodnika dla ogólnej gospodarki sadowniczej zostało wydane rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 19 października 1935 r. Dz. U. R. P. nr 14, poz. 465 „o tepieniu korówki wełnistej". W myśl tego zarządzenia wszelkie przenoszenie i zbywanie szczepów ze szkółek opanowanych przez tego szkodnika jest wzbronione.

Na tej podstawie Stacja Ochrony Roślin przeprowadza lustracje wszystkich szkółek drzew owocowych na terenie swojej działalności. Szkółki wolne od korówki wełnistej otrzymują świadectwo zdrowotności, uprawniające do sprzedaży szczepów w jesieni br. i na wiosnę roku przyszłego. Brak świadectwa świadczy, że szczepy pochodzą ze szkółki opanowanej przez korówkę wełnistą i jako takich ani sprzedawać, ani kupować nie wolno. Każdy więc kupujący drzewka owocowe winien w pierwszym rzędzie żądać od szkółkarza okazania świadectwa zdrowotności. Pośrednicy w handlu drzewkami owocowymi winni wykazać się zalegalizowanym odpisem świadectwa zdrowotności właściwej szkółki, świadectwem pochodzenia, wystawionym przez władze na miejscu zakupu z zaznaczeniem ilości nabytych drzew, a wszystkie szczepy winny być etykietowane firmą producenta. Przy zaopatrywaniu się więc w drzewka u pośredników należy i na te szczegóły zwracać uwagę.

Niezależnie od tego organa administracji państwowej i Izby Rolniczej przeprowadzają kontrolę handlu drzewkami owocowymi i mogą spowodować zakaz sprzedaży a nawet zajęcie szczepów.

Świadectwo zdrowotności chroni więc przed nabyciem materiału opanowanego przez korówkę wełnistą, jednakże pełną gwarancję za drzewka pełnowartościowe tak pod względem zdrowotności, czystości odmianowej i fachowego wyprowadzenia może dać tylko szkółka **zakwalifikowana** przez Wojewódzką Izbę Rolniczą i legitymująca się odpowiednim świadectwem.

Kto więc ma zamiar nabyć drzewka owocowe, niech zwraca uwagę na następujące momenty:

Drzewka zakwalifikowane są nieco droższe ale bezwzględnie opłacają się swą wysoką wartością. Drzewek bez świadectwa zdrowotności ani sprzedawać, ani kupować nie wolno.

Inż. Zb. Ginter
Stacja Ochrony Roślin

Kalendarz robót ogrodniczych na listopad

Zbierać późną kapustę, późne kalafiory i szpinak. Siać pietruszkę, marchew, szpinak. Pędzić truskawki w szklarni. Zadołować resztę zimowych warzyw. Przystąpić do wykruszania i czyszczenia nasion.

Sady wapnować. Przekopywać ziemię między drzewami i krzewami, zważając, aby nie uszkodzić korzeni.

W dni nie mroźne w dalszym ciągu sadzić drzewa i krzewy owocowe.

Drzewa owocowe zabezpieczyć słomą od zajęcy i królików.

Pociąć winorośl i okryć ją na zimę.

Zwalczać szkodniki i choroby drzew owocowych przez obcinanie gniazd gąsiennicowych, pędzlowanie spirytusem zmieszanym ze szelakiem miejsc, opadniętych przez korówkę wełnistą.

K. S.

Warzywa kwaszone

Zaopatrzenie ludności w jarzyny na zimę jest kwestią bardzo ważną. Konserwowanie warzyw w puszkach lub słojach natrafia obecnie na duże trudności z powodu braku blachy i szkła. Suszone jarzyny są pozbawione właściwego smaku i dużej ilości witamin. Jarzyny kopcowane, sposób wszechstronnie stosowany na wsi, tracą dużo witamin. Jarzyny solone przy zastosowaniu 8—20% soli muszą być przed użytkiem moczone, co jest przeciwne racjonalnym metodom gotowania.

Pozostaje kiszenie warzyw, które jest formą najodpowiedniejszą, ponieważ kiszonki mają smak znakomity, a ponadto zawierają w pełni białko, węglowodany, witaminy i bardzo pożądany dla zdrowia kwas mleczny.

Kiszonki są przede wszystkim ważne w żywieniu skromnym, bo ich dodatek do ziemniaków umożliwia spożycie tychże w większej ilości.

Za masowym stosowaniem kiszonek przemawia również tania ich i łatwa przeróbka.

Na ogół znane jest wszystkim gospodyniom kiszenie ogórków i kapusty. Potrzeba jednakże wiedzieć, że i kiszone pomidory, szczególnie zielone, mogą w zimie z powodzeniem zastąpić ogórki w sałatkach. Ponadto robiono w czasie wojny próby kiszenia warzyw wszelkiego rodzaju i na ogół z dobrym rezultatem.

Specjalnie dobrze konserwuje się cebula kiszona i jest to sposób przechowywania najbardziej ekonomiczny, bo, jak wiadomo, na wiosnę psuje się dużo cebuli zasuszonej, czego w obecnym okresie ciężkim pod względem aprowizacji, należy unikać. Do kiszenia nadają się również: kalarepka po pierwszym mrozie, rzodkiew, marchew, buraki, selery, dynia oraz grzyby, które jako produkt białkowy, muszą być bardzo świeże.

Zabierając się do kiszenia warzyw a przede wszystkim tak niezmiernie cennej, a w roku bieżącym pod względem urodzaju chybionej kapusty, musimy się bezwzględnie stosować do następujących wskazówek.

1. Kiszonka nie jest produktem obumarłym, przeciwnie, jest to produkt żywy, który zawiera dużą ilość bakterii i wobec powyższego wymaga ustawicznej opieki i czujności.

2. Używać należy kiszonki dopiero po upływie poszczególnych faz w procesie kiszenia.
3. Po wydobyciu kiszonki z beczki należy ją natychmiast użytkować a jeśli trzeba koniecznie przechować przez pewien czas, zalać roztworem solnym.
4. Używać jak najwięcej kiszonek w postaci surowej.

Kwaszenie jest spowodowane bakteriami kwasu mlecznego, które się żywią cukrem. O ile więc jarzyna, którą poddajemy kwaszeniu jest produktem słodkim, np. marchew lub kapusta, proces odbywa się normalnie. Natomiast przy innych warzywach, o ile stan kwasowatości produktu będzie po pewnym czasie jeszcze zbyt niski, trzeba dodać cukru. W praktyce okazał się bardzo dobry cukier żółty.

Dodając cukier należy pamiętać, że nic nie tracimy, bo cukier przerobiony na kwas mleczny zachowuje swą wartość odżywczą w 96,5%. O ile bakteryj mlecznych jest zbyt mało, stosuje się również dodatek serwatki, mleka zsiadłego, kwasku cytrynowego itp. Trzeba bowiem pamiętać, że przy braku bakteryj mlecznych istnieje niebezpieczeństwo opanowania kiszonki przez bakterie złośliwe, które proces kiszenia zepsują.

Do kiszenia nadają się najlepiej beczki dębowe lub bukowe ale można również przy mniejszych ilościach używać naczynia kamienne lub szklane.

Produkt przeznaczony do kiszenia powinien być dojrzały, sucho sprzątnięty, doskonale oczyszczony i świeży, bo warzywa, które leżą dłuższy czas, tracą dużo cukru. Soli bierzemy na 100 kg kapusty 1—2 kg i 25 dkg kminku. Można dodać jabłek lub marchwi. Dla innych warzyw robimy roztwór solny 4—6%. Kapustę w mniejszych ilościach ubija się tłuczkiem, w produkcji fabrycznej stosuje się deptanie, do czego robotnicy nakładają specjalne gumowe buty.

Po napełnieniu beczki należy zawartość przykryć ściereczką płócienną, okrywając szczelnie brzegi, aby powietrze się nie dostało do środka, nałożyć deseczkę, obciążyć kamieniem. W pierwszych dniach lepiej jest przykryć deseczkami na krzyż, aby tworzące się gazy mogły znaleźć ujście. W tym celu przebija się również kapustę do dna, ale to nie jest zabieg konieczny. Początkowa temperatura może wynosić 10—20° C, następnie wynosi się kiszonkę do piwnicy lub ubikacji z temperaturą poniżej 10° C, w żadnym razie nie poniżej zera. Pielęgnacja kiszonek polega na badaniu stanu kwasowatości oraz na usuwaniu pleśni, która się ukazuje na wierzchu. Pamiętać należy, że kiszonka musi być zawsze przykryta sosem i jeśli go jest za mało, trzeba dodać roztworu solnego. Przy nabieraniu kiszonek stosować skrupulatną czystość, wyrównując zawsze powierzchnię. O ile sos jest cuchnący i ciemny, zalać świeżym roztworem, a może uda się jeszcze kiszonkę uratować. Ubikacje, w której się kiszonki przechowuje, muszą być utrzymane barzdo czysto i co pewien okres siarkowane.

Jadwiga B.

Głos z praktyki

Niejednego rolnika spotkał zawód przy wybieraniu ziemniaków, okazało się, że sprzęt chybił, a wydajność powinna być taką, ażeby pokryła potrzeby gospodarstwa, wymagane odstawy kontyngentu i potrzebną ilość sadzonek.

Główną przyczyną tego nieurodzaju, o ile nie zachodzi zła uprawa lub zbyt późne sadzenie, to złe sadzonki.

Sadzonki pochodzące z niedojrzałych roślin (kłębów), a więc pochodzące od ziemniaków zbyt późno sadzonych lub, jeżeli chodzi o późne gatunki, zbyt rychło wybranych, nie dadzą dobrego sprzętu. Tak samo sadzonki, zarażone chorobami wirusowymi, wreszcie, zagrzane w kopcach chybią zupełnie.

Mało roślin wymaga tyle staranności jak sadzonki ziemniaków. Chcąc mieć dobre sadzonki, powinien rolnik od czerwca do jesieni obserwować wygląd tych ziemniaków i usuwać podejrzane krze, a po sprzęcie starannie, nie szczędząc słomy, ziemniaki zakopcować i do wiosny doglądać, żeby kopce nie zagrzały się. Temperatura w kopcach może wynosić 2—8°, ponad 10° ziemniaki gniją.

Jednakże najlepsze sadzonki nie dadzą odpowiedniego plonu, jeżeli odmiana nie będzie odpowiednia i wypróbowana. W Niemczech uznanych było w roku 1944 70 odmian, i te prawie wszystkie pokutują u nas.

Nie zapominajmy, że Pomorze niemieckie było głównym terenem nasiennych gospodarstw ziemniaków.

Na pytanie, jakie odmiany okazały się u nas w praktyce najlepszymi, żaden doświadczony plantator ziemniaków nie powie, że „ta" odmiana jest najlepszą, powie tylko, że w odnośnych warunkach, biorąc pod uwagę rodzaj gleby, ilość opadów, ta odmiana będzie odpowiednią. Odmiana doskonała w słonecznej Małopolsce może zawieść w klimacie Pomorza, z zimną wiosną i suszą w czerwcu i lipcu.

Toteż doskonale rozłożone po całej Polsce gospodarstwa doświadczalne Mochełek, Pętkowo, Kościelec, Puławy itd. dadzą rolnikowi nieocenione wprost wskazówki.

Najzupełniej podzielam dodatnią ocenę inż. Jankiewicza („Wieś Wlkp." nr 6) co do odmiany Wohltmann i Parnassia. Wohltmanna zalecałoby się nie kasować.

Ziemniaki trzeba dzielić na rychłe, średnio rychłe i późne, oprócz tego na fabryczne i jadalne.

Z rychłych polecenia godną jest Sieglinde, ze średnio rychłych Böhms Mittelfrühe, obydwie żółtomięsne, jadalne. Z późnych Parnassia (białomięsna), Wohltmann, Ackersegen, Prisca, Tiger.

Ciekawą byłaby ocena Carnei, czerwonej, fabrycznej o bardzo wysokim procencie mączki i Spätrot, także fabrycznej.

Nigdy nie trzeba obsadzić większego obszaru gatunkiem niewypróbowanym; przypominam, jakie straty spowodował m. in. gatunek Robinia, zapowiadający się bardzo dobrze, ale nieodporny i dający po roku lub dwóch fatalnie niskie plony.

Na rok 1945 przewidywali Niemcy sadzenie gatunków Dołkowskiego, przekonawszy się o ich wartości.

Ciekawe by było dowiedzieć się, jakie gatunki poza wymienionymi praktycy uważaliby za polecenia godne.

A.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Ostatni miesiąc pracy traktorów w polu

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych na miesiąc listopad otrzymało poraz pierwszy prawie 100% swego zapotrzebowania na ropę dla traktorów bo 1765 ton. Dzięki temu liczba przeszło 30 tysięcy ha zaoranych w czasie akcji jesiennej pokaźnie zwiększy się. To samo dotyczy Ziemi Lubuskiej. Z przydzielonych przez UNRRĘ 300 traktorów amerykańskich w miesiącu listopadzie będzie już pracowało 200 sztuk, a przeszło 300 ton nafty umożliwi im pracę na dwie zmiany t. j. w dzień i w nocy. Brak węgla, którego Przedsiębiorstwo Traktorów nie otrzymuje, mimo usilnych starań i próśb, nie pozwala na użycie do orki pługów parowych; wydajność dzienna natomiast pługa parowego wynosi około 8 ha, co przy 80 pługach zdolnych do pracy uczyniłoby dość pokaźną cyfrę w zasianych hektarach.

Rozporządzenie o dostawie zwierząt rzeźnych dla Państwa

Warszawa, (PAP. Polpress). Ukazało się rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów oraz zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu o obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych dla państwa w roku gospodarczym 1945/46.

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów wprowadza na terenie całego państwa obowiązek dostawy zwierząt rzeźnych na rok gospodarczy 1945/46. Wysokość obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych (bydła rogatego i trzody chlewnej) uzależnia się od stanu pogłowia zwierząt, będących przedmiotem obowiązkowych dostaw, z uwzględnieniem ilości użytków rolnych i stopnia zniszczenia spowodowanego działaniami wojennymi.

Gospodarstwa powstałe na skutek reformy rolnej oraz gospodarstwa objęte przez repatriantów mogą być zwolnione od obowiązku dostaw zwierząt rzeźnych.

Po wypełnieniu obowiązku dostaw gospodarstwa rolne nie mogą być obciążone dodatkowo obowiązkiem dostawy zwierząt rzeźnych w jakiejkolwiek formie przez władze administracji ogólnej, wojskowej lub samorządowej, korzystają one natomiast z prawa swobodnego obracania nadwyżką zwierząt rzeźnych na wolnym rynku oraz otrzymują premie w towarach przemysłowych.

Zarządzenie Ministra Aprowizacji i Handlu ustala wysokość obowiązkowych dostaw bydła rogatego i nierogacizny dla Państwa w poszczególnych województwach jak następuje:

Woj. Białostockie dostarczać ma bydła rogatego i nierogacizny (w kg wagi żywej) 4.309.933, woj. kieleckie — 10.834.933 kg, woj. krakowskie — 12.449.133 kg, woj. łódzkie — 20.305.068 kg, woj. lubelskie — 21.158.833 kg, woj. pomorskie — 14.049.166 kg, *woj. poznańskie — 23.597.500 kg*, woj. rzeszowskie — 11.289.100 kg, woj. śląskie — 4.103.200 kg, woj. warszawskie — 19.991.666 kg.

Ogółem rolnicy mają dostarczyć w roku gospodarczym 1945/46 — 142.088.805.330 kg bydła rogatego i nierogacizny żywej wagi, w tym nierogacizny 63.805.330 kg. Za wykonane dostawy rolnik otrzymuje natychmiast zapłatę w gotówce oraz pokwitowanie o dokonaniu obowiązkowej dostawy, na podstawie którego nabywa prawo do zakupu artykułów przemysłowych tytułem premii.

Ze Związku Samopomocy Chłopskiej

Otwarcie kursu dla rachmistrzów gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej

Dnia 15 października 1945 r. nastąpiło otwarcie pierwszego kursu dla rachmistrzów Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Zakrzewie pow. Gniezno, zorganizowanego przez Okręgowy Związek Rewizyjny i Zarząd Wojewódzki Z. S. Ch. w Poznaniu. Dotychczasowe kursy, jakie odbyły się w Borówku pod Czempiniem i w Witkowie, były przeznaczone przede wszystkim dla rachmistrzów sklepów spożywczych. Obecny kurs natomiast, prowadzony przez p. Dziedzica z Okręgowego Związku Rewizyjnego w Poznaniu, jest kursem przeznaczonym wyłącznie dla rachmistrzów gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, które jako spółdzielnie typu uniwersalnego posługują się specjalnie opracowaną książkowością. Księgowość dla tych spółdzielni została opracowana na kursie instruktorskim w Pszczelinie pod Warszawą i obecnie ma być podstawą rachunkowości dla wszystkich gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Program kursu poza książkowością obejmuje jeszcze wykłady specjalnie dla gospodarstwa, ogrodnicza gospodarka-resztówki, gospodarka-młyna, podatki, ubezpieczenia, analiza bilansu oraz wykłady o treści ogólnej, jak: zasady spółdzielczości, Związek Samopomocy Chłopskiej, gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej oraz sprawy kredytowe.

Kurs powyższy ma dlatego pierwszorzędne znaczenie dla wszystkich gminnych spółdzielni, które we własnym dobrze pojętym interesie powinny kurs ten należycie obesłać tymi pracownikami, którzy mają już pewne pojęcie o księgowości.

Kurs ten zakończył się 24 października 1945 r. i zaraz 5-go listopada nastąpiło otwarcie drugiego kursu również w Zakrzewie o tym samym programie dla pracowników tych spółdzielni, które na pierwszy kurs nie mogły przysłać kandydatów.

Wielki sukces Samopomocy Chłopskiej w pow. chodzieskim

Zrozumiałe zainteresowanie Związkiem Samopomocy Chłopskiej, który stworzono w tak krótkim czasie dzięki staraniom nad wyraz rzutkiego organizatora inż. Żuka, znalazło oddźwięk na terenie całego powiatu. W każdej gminie oraz nieomal w każdej gromadzie nie brak rolnika, który rozumiejąc dobrze celowość tego Związku nie byłby w jego gronie. W każdej gminie powiatu istnieje już dobrze zaprowadzona spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej, zaczem idą w ślad i gromady, tworząc filie jako dobrze rozgałęziony aparat całości. Przejęte gorzelnie i mleczarnie oraz zdecydowane przejmowanie resztówek w swoje posiadanie, do czego w wielkiej mierze przyczyniają się bardzo czynne w terenie partie polityczne i to: Polska Partia Robotnicza i Stronnictwo Ludowe oraz wydatna pomoc ze strony Woj. Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej w osobie bardzo zdolnego inż. Gąsiorowskiego, złożyły się na skupienie wszystkich sił rolniczych. Temu skupieniu, dokonanemu w nadzwyczaj krótkim 3 miesięcznym czasokresie, zawdzięczać należy rozwój spółdzielczości w ramach Samopomocy Chłopskiej.

Komunikaty Szkół Rolniczych

Ważne dla synów chłopskich, pragnących się uczyć

Polska w nowych granicach, to Polska nie rolnicza, lecz przemysłowo-rolnicza, stąd potrzeba odpowiedniego nastawienia również szkolnictwa rolniczego. Odpowiadając temu postulatowi Ministerstwo Oświaty powołało do życia Koedukacyjne Liceum Hodowlano-Rolnicze z Wydziałem Przemysłu Rolnego w Bojanowie Poznańskim — powiat Rawicz (Wielkopolska), jako jedyny Zakład Naukowy średni o wyższym stopniu, mający na celu dostarczenie pracowników (kierowników) dla przemysłu rolnego, tak silnie rozbudowanego na naszych Ziemiach Zachodnich, urzędników dla władz i urzędów rolniczych, dla spółdzielczości, organizacji samopomocy, ośrodków kultury rolnej, dla własnych gospodarstw itp., a w szczególności dla szkolnictwa rolniczego, tak męskiego jak i żeńskiego, gdzie brak sił fachowych (około 500 na każde województwo) szczególniej silnie daje się we znaki.

Liceum oparte jest o domenę państwową Gołaszyn, znajdującą się w odległości kilku minut od szkoły. Dysponuje ono dwoma internatami, a to dla chłopców i dla dziewcząt. Koszt utrzymania około 50 kg pszenicy, przy czym urzędnicy płacą połowę. Dla niezamożnych a zdolnych synów chłopskich koszt utrzymania znacznie obniżony względnie utrzymanie darmo.

Kandydaci winni mieć ukończone 4 kl. gimnazjum ogólnokształcącego względnie 2 kursy Państwowej Szkoły Średniej Rolniczej lub równorzędne przygotowanie. Kandydaci z niższym wykształceniem muszą zdawać egzamin wstępny. Liceum jest koedukacyjne.

Zgłoszenia do 15 listopada br. przyjmuje Dyrekcja Państwowych Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Bojanowie Poznańskim — poczta w miejscu, powiat Rawicz, Poznańskie, nr telefonu 31.

Z Powiatowego Biura Rolnego w Lesznie

Chrześcijańskie Zrzeszenie Kupców miasta Leszna na skutek niemożności wzięcia udziału w akcji siewnej złożyło za pośrednictwem Starostwa Powiatowego na ręce kier. biura ob. M. Woźnego dar pieniężny w sumie 5980 zł.

Z pieniędzy tych zakupiono 24 reformy, 20 par pończoch, 4 koszulki, 2 fartuchy, 1 swetr, 3 ręczniki, którymi obdarowano dzieci najbiedniejszych rolników powiatu leszczyńskiego, przeważnie repatriantów. Dzieciom jak i rodzicom sprawiło to ogromną radość i zadowolenie, ponieważ choć w części zaspokojono najkonieczniejsze potrzeby tych, którzy są pozbawieni odzieży i bielizny.

W imieniu obdarowanych składa Powiatowe Biuro Rolne w Lesznie staropolskie „Bóg zapłać".

RADIOPROGRAM

W dniu 11 listopada wygłoszony zostanie referat pod tyt.: „Rozmnażanie roślin jagodowych", a w dniu 18 bm. „Organizacja kompostowania surowców".

Po każdym referacie odczytane zostaną aktualne referaty.

CENY OGŁOSZEŃ:

Dla poszukujących pracy i zaginionych rodzin zł 5,— za jeden wyraz. Słowa tłustym drukiem podwójnie.

Wszelkie inne ogłoszenia zł 10,— za jeden wiersz milimetrowy jednołamowy.

Ogłoszenia w tekście redakcyjnym 50% drożej.

Przy powtarzających się ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Podaj „Wieś Wielkopolską" sąsiadowi, aby i on się z nią zapoznał

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu /K—1531